

Waluty: Bezprecedensowe załamanie się złotego w Święta

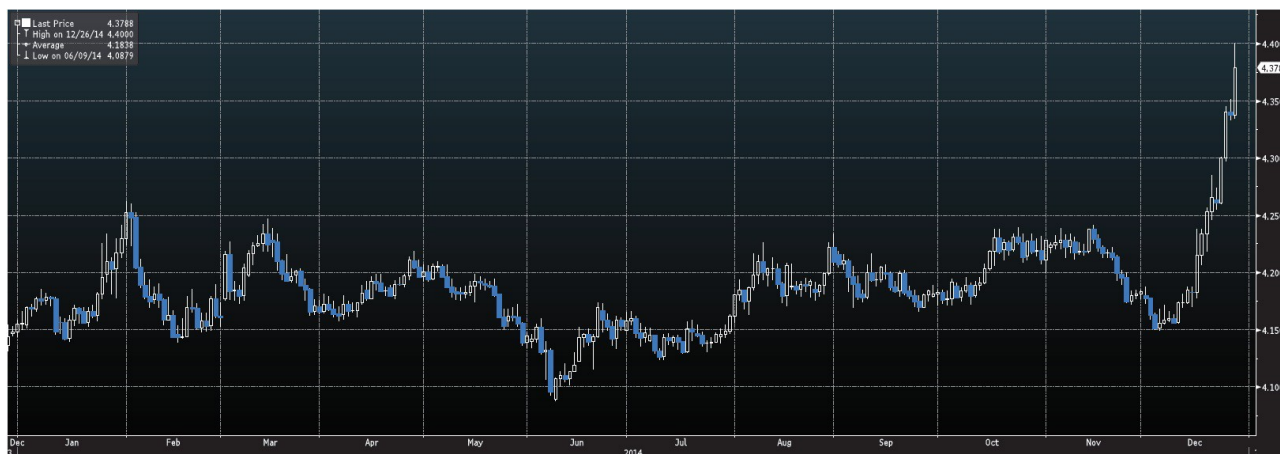


Gwałtowny spadek złotego

Podczas świątecznego tygodnia złoty osłabił się do głównych walut od 10 do 15 groszy. Kurs euro testował poziom 4.40, frank przekroczył 3.65, a funt otarł się o 7-letnie szczyty. Czym spowodowana była tak dramatyczna przecena krajowej waluty i co czeka rynek w poniedziałek?

Rynek walutowy często zaskakuje nieprzewidywalnymi zmianami czy też gwałtownymi ruchami. Jednak sytuacja, którą obserwowaliśmy podczas świątecznego handlu nigdy wcześniej nie miała miejsca. Jeszcze w Wigilię euro kosztowało 4.30 PLN, a podczas drugiego dnia świąt za europejską walutę trzeba było płacić 4.40. Analogiczna sytuacja widoczna była na franku, funcie czy dolarze.

Roczna zmiana kursu EUR/PLN



Zródło: Bloomberg

Na początek warto zauważyć, że podczas ostatnich dni nie mieliśmy żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. Tydzień był wolny od doniesień gospodarczych, a sytuacja geopolityczna w regionie była stabilna. Żadnych gwałtowniejszych zmian nie obserwowaliśmy również na blisko powiązonym ze złotym forincie, którego ruchy były typowe dla ospałego, świątecznego handlu.

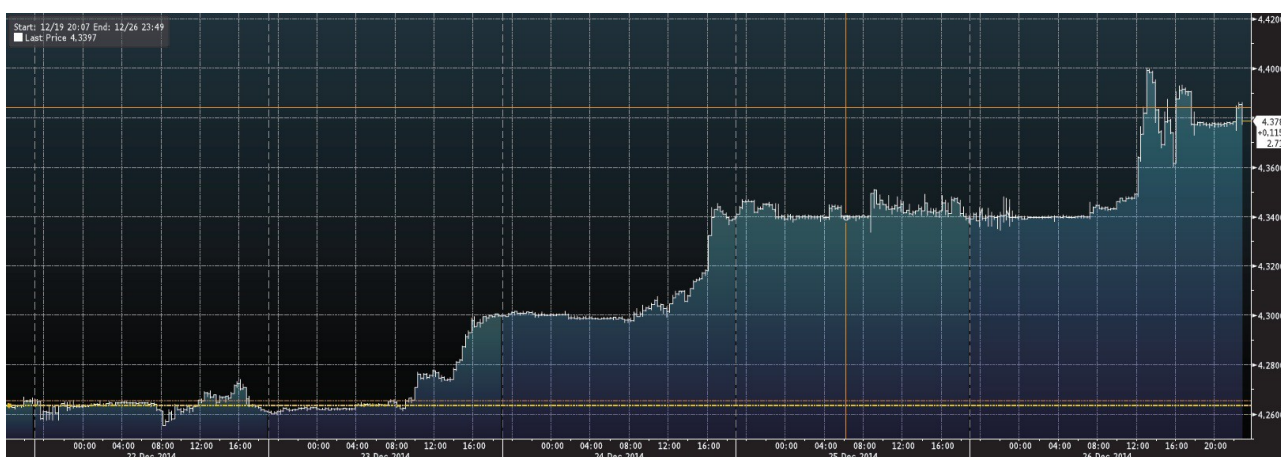
Można więc założyć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że wydarzenia z ostatnich dni były dobrze zaplanowanym działaniem krótkoterminowego kapitału spekulacyjnego, który wykorzystując specyfikę rynku postanowił rozhuścić kurs PLN, by na destabilizacji zainkasować solidne zyski.

Nicznym nieskrępowana spekulacja

Cała operacja rozpoczęła się przynajmniej tydzień temu. Każdego dnia krajowa waluta traciła na wartości. Początkowo można było to tłumaczyć odpryskami sytuacji na rublu, jednak później, gdy rosyjska waluta odrobiła wszystkie straty, PLN i tak się osłabiał. Kluczowy był wtorek, gdy EUR/PLN wzrósł z 4.26 do 4.30. W wigilijnym komentarzu zwracaliśmy uwagę, że tak silne osłabienie złotego powinno spowodować reakcję albo NBP, albo przynajmniej BGK, które dysponują wystarczającymi środkami, by zapobiegać gwałtownym zmianom na nie płynnym rynku.

Jednak żadna z w/w instytucji nie zainteresowała się wydarzeniami na krajowej walucie. Fakt ten wyraźnie rozochocił kapitał spekulacyjny i już w wigilijne popołudnie EUR/PLN poszybował do okolic 4.34. W pierwszy dzień Świąt „FX” praktycznie nie funkcjonuje, ale w drugi już tak. Niczym nieskrępowane działanie agresywnych inwestorów spowodowało, że w południe 26 grudnia EUR/PLN przetestował granicę 4.40. Analogiczne ruchy były obserwowane na parze CHF/PLN, GBP/PLN czy USD/PLN, które osiągnęły poziomy odpowiednio 3.66, 5.62 oraz 3.61.

Kurs EUR/PLN podczas świątecznego tygodnia.



Źródło: Bloomberg

Poniedziałkowa sesja i wnioski na przyszłość

Jeżeli w pierwszej części poniedziałkowej sesji rynek nie powróci w okolice 4.30 za euro, można spodziewać się interwencji NBP. Skala tego działania będzie zależec do tego, jak silny jest kapitał spekulacyjny i jakie miał dokładnie cele. Obecnie nie można stwierdzić, czy głównie chodziło o realizację strategii na rynku kasowym, czy też była to próba

neutralizacji, bądź aktywacji struktur opcyjnych. Zresztą tego możemy się nigdy nie dowiedzieć.

Jednak to, co dziwi szczególnie, to postawa instytucji, które powinny dbać o stabilność pieniądza. Przez lata działania NBP, czy BGK w odpowiedni sposób reagowały na sytuację rynkową – ograniczały zmienność, ale nie walczyły z trendem. Dzięki temu rynek „wiedział”, że przy braku nadzwyczajnych wydarzeń euro prawdopodobnie będzie się poruszać pomiędzy około 3.90 a 4.30.

Być może pewien wpływ na „rozleniwienie” niektórych instytucji miały zmiany w metodologii obliczenia długu zagranicznego oraz zmiany w OFE, dzięki którym kurs złotego na koniec roku przestał być elementem „zapalnym”. Miejmy jednak nadzieję, że obserwowana w ostatnich dniach sytuacja spowoduje wyciągnięcie odpowiednich wniosków, gdyż na skrajnie chaotycznych zmianach kursu walutowego traci cała gospodarka.

Marcin Lipka,
analityk Cinkciarz.pl